

Całe życie. Wspomnienia

Urodziłam się 2 sierpnia 1907 r. w Skierniewicach z ojca Franciszka Bartosiewicza ur. w 1876 r. we wsi Krzędkowice pow. Skierniewice oraz matki urodzonej w 1877 r. w Rogowie.

Ojciec mój był robotnikiem i jako cieśla pracował w Skierniewicach za czasów carskich.

Nie pamiętam, w którym roku ojciec z całą rodziną przeniósł się do Otwocka i tam zaczął pracować na cegielni. Cegielnia ta prowadzona była przez Stowarzyszenie Robotników, którzy całymi rodzinami wyrabiali cegłę na zamówienie. Tam ojciec mój wstąpił do SDKPiL.

Pamiętam jak ojciec opowiadał o stosunku kleru do robotników: ksiądz zamówił cegłę na budowę kościoła, więc robotnicy i ich rodziny od świtu do nocy pracowali, by jaknajprędzej wykonać zamówienie, otrzymać zapłatę i uchronić się od głodu. Lecz księdzu cegła nie podobała się, gdyż jego zdaniem była za mało wypalona. Cegła zaś na budowie innej nie nadawała się, gdyż była za droga. Robotnicy sprawę przekazali do Sądu, ale nie mieli pieniędzy na adwokata i otrzymali go z urzędu. Ksiądz natomiast miał swojego adwokata. Ojciec opowiadał, że adwokat z urzędu i adwokat księdza poszli do knajpy i kiedy odbyła się rozprawa, to adwokaci tak nią pokierowali, że ksiądz wygrał. Robotnicy zostali bez pieniędzy. Kiedy przyszły święta Wielkanocne, w naszym domu brakowało chleba, nie mówiąc o mięsie czy innym jedzeniu.

W takiej sytuacji robotnicy zaczęli rozjeżdżać się na budowy do Niemiec i w głąb carskiej Rosji.

Mój ojciec w roku 1912 przeszedł pieszo z Otwocka do Warszawy, zaś matka została z trojgiem dzieci, najstarsze miało 12 lat, ja miałam wówczas lat 5. Troje mojego rodzeństwa zmarło na gruźlicę jeszcze

